

PAWEŁ WOLSKI

Institut Polonistyki i Kulturoznawstwa, Uniwersytet Szczeciński

Trzy książki w jednym tomie: historia, analiza i antologia życia kulturalnego w Buchenwaldzie

Magdalena Izabela Sacha: „*Gdyście w obóz przybyć już raczyli...*”.

Obraz kultury lagrowej w świadectwach więźniów Buchenwaldu

1937–1945. Bydgoszcz–Gdańsk,

Wydawnictwo Instytut Pamięci Narodowej,

2014, ss. 508 + 8 s. wkł. zdj.

Obszerna rozprawa Magdaleny Izabeli Sachy „*Gdyście w obóz przybyć już raczyli...*”. *Obraz kultury lagrowej w świadectwach więźniów Buchenwaldu 1937–1945* to dwie osobne (a jeśli liczyć *Aneks* – nawet trzy) książki. Część pierwsza przedstawia tło historyczne, znaczenie, strukturę itd. obozu w sposób znacznie przekraczający wymogi stawiane wstępnym zarysom tego rodzaju i mogłaby stanowić osobną, stukilkudziesięciostronicową publikację. Część druga to budowana na tym fundamencie, ale poza tym właściwie autonomiczna analiza życia kulturalnego w KZ Buchenwald w jego rozmaitych formach. *Aneks* zawiera *Antologię tematyczną polskiej i niemieckiej liryki obozu koncentracyjnego Buchenwald i podobozu HASAG-Leipzig* (obozu kobiecego). Jest to nienachalnie komentowany przez autorkę zbiór najważniejszych wierszy o Buchenwaldzie oraz powstających w Buchenwaldzie w języku polskim i niemieckim (w tym drugim wypadku zawsze z przekładem na język polski) – znów mogący z powodzeniem stać się autonomiczną, wcale obszerną książką.

Rozmach tej publikacji nie utrudnia lektury, tym bardziej że część wstępna ma wyraźnie wyznaczony cel: nie tylko zarysować historię powstania obozu na tle wydarzeń lat 30. i jego funkcjonowanie w czasach Trzeciej Rzeszy, ale ukazać związek historii tego miejsca z figurą Goethego jako symbolu niemieckiej

kultury, tak zaskakująco dla jej wielbicieli nielicującej z drugowojennym okrucieństwem. Nadmiar jest za to odczuwalny (dopiero) wtedy, gdy dotyczy definicji kultury. Jest nią bowiem dla Sachy nie tylko liryka, taka jak ta, której przykłady znaleźć możemy w *Aneksie* (ze słynną, napisaną przez Fritza Löhnera-Bedę, piosenką *Buchenwaldlied* na czele), nie tylko sztuka wizualna, tworzona – choć z rzadka – w obozach koncentracyjnych i obozach zagłady (w Buchenwaldzie powstało na przykład drewniane *Ostatnie oblicze* Brunona Apitza, zdobiące okładkę książki), teatr (informacje o teatrze, kabarecie itp. można znaleźć na s. 158 i nn.) itp., ale także tak z pozoru kuriozalne w tej perspektywie zjawiska, jak „wykorzystanie umiejętności rzemieślniczych więźniów przy ochronie cennych zabytków kultury materialnej” (s. 56; autorka jako przykład opisuje między innymi zamówienie nadburmistrza Weimaru Ottona Kocha na kopie mebli Fryderyka Schillera). W tym ostatnim przypadku chodzi właściwie o niewolniczą pracę konserwatorską, do której więźniowie byli wykorzystywani. Nie jest to przy tym wcale przykład jedyny, w książce znajdziemy bowiem też rozważania na temat muzyki obozowej (s. 144) i sportu jako tortur stosowanych przez Niemców, a nawet kultury jako „alibi dla sprawców” (s. 301), tj. pokazowych działań kulturalnych i sportowych, służących celom niemieckiej propagandy, mającej kamuflować rzeczywisty los więźniów gett i obozów (bodaj najsłynniejszym przykładem jest film *Theresienstadt*).

Ten „nadmiar”, polegający na niemal nieograniczonym zakresie pojmowania kultury, po namyśle uznać jednak trzeba za produktywny i metodologicznie uzasadniony. Można go bowiem ocenić jako zastosowanie perspektywy nowohistorycznej, uznającej kulturę za system silnie umocowany w otoczeniu społecznym, historycznym, ekonomicznym itp. Mówiąc krótko: jest to takie rozumienie kultury, które nie obejmuje jedynie, a nawet nie przede wszystkim, kultury wysokiej, nie tylko kulturę popularną/ludową, ale także codzienność kultury i jej relacje z innymi, okolicznymi systemami (systemem pieniądza, hierarchią władzy itd.). W tekście nie pojawia się, co prawda, nawiązanie do żadnego z przedstawicieli tzw. zwrotu kulturowego w badaniach humanistycznych (lub jego antycypatorów), ale podejście badaczki jest przezeń wyraźnie, choć może niezamierzenie, inspirowane.

Z tą nieuświadomioną (albo po prostu tylko niewerbalizowaną) inspiracją wiążą się jednak pewne kłopoty. Kłopoty – dodajmy – wcale nieuchybiające wartości rozprawy. Otóż kilkakrotnie pojawia się w niej odpór zarzutom o niestosowność debatowania o kulturze w miejscach, w których zasadniczą sprawą było przeżyć. Ten odpór jest całkiem niepotrzebny z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, nie tylko metodologia spod znaku poetyki kultury, ale już Ingardenowskie koncepcje estetyki wcale nie uznają kultury wysokiej i piękna rozumianego jako kanon kalokagatii za jedyny przejaw kultury. Zatem, na przykład, dokonany przez Sachę ciekawy opis ruchu oporu jako formy działania kulturotwórczego (na przykład s. 304 i nn.) jest ze wszech miar

uzasadniony w ramach istniejącej w rozprawie podskórnie kulturowej teorii. Po drugie, aprioryczne i – dodać trzeba – nieco anachronizujące (na przykład na s. 122–123 autorka przywołuje głosy więźniów opublikowane w roku 1960) odpieranie tych sformułowanych przez świadków Zagłady zarzutów, na poziomie metadyskursywnym, tj. objaśniającym etyczne prawo Sachy do snucia wywodów na temat tak, według przywoływanych opinii, nieliczący z powagą zagadnienia, stanowi kontaminację porządków wypowiedzi. Bo oświadczenia tych, którzy przeżyli obóz, mówiące, że kultura była ich najmniejszym obozowym zmartwieniem, niekoniecznie domagają się dyskusji ze strony autorki badającej życie kulturalne w obozach. Refutowanie kultury powinno być raczej obiektem dyskusji niż głosem w niej. Poza tym tytułowy cytat pochodzi przecież z następującego fragmentu wiersza Michała Maksymiliana Borwicza: „Poznaję, naturalnie: pan Schiller, pan Goethe... / Lecz, gdyście w obóz przybyć już raczyli...” (***) *Panowie tu dlaczego stoicie z daleka?*), a przyjęcie już tej parenteli dla rozprawy skutecznie odwodzi od myśli o niestosowności badawczego gestu. Ponieważ to Borwicz właśnie dał nam jedną z pierwszych prac o życiu kulturalnym obozu (janowskiego)¹.

Przedstawione uwagi wcale nie oznaczają, że praca niedomaga pod względem humanistycznej, w tym kulturo- i literaturoznawczej, świadomości. Jest dokładnie odwrotnie: przemilczenie tego metodologicznego faktu trzeba raczej uważać za postawienie go po stronie *tacit knowledge*, wiedzy, o której mówić nie warto, bo jest zbyt powszechna. Dowodem na biegłość badaczki w kwestiach kulturo- i literaturoznawczych jest zawarcie w rozprawie – będącej przecież raczej oglądem historycznokulturowym niż hermeneutycznym – kapitalnych interpretacji tekstów. Opisując reakcje niemieckich mieszkańców okolic obozu na przymus jego zwiedzania (po wyzwoleniu przez armię amerykańską gen. George Patton zorganizował konfrontację jakoby nieświadomych tego, co tam się działo, mieszkańców Weimaru), autorka posługuje się fragmentem prozy Imre Kertésza, który opisuje właśnie to zdarzenie, a następnie dokonuje bardzo celnej (i znów: bez wątplenia nacechowanej nowohumanistyczną wrażliwością, niedeklarowaną żadnym – zbędnym tu akurat – przypisem) egzegezy tego fragmentu, ukazując proces swoistej „odwróconej reifikacji” ciał Niemców, unieruchomionych konfrontacją z urzeczowionym człowieczeństwem więźniów.

Wspominam na koniec niniejszego krótkiego omówienia akurat tego, wcale nie najczęściej przywoływanego przez Sachę, pisarza nie bez powodu. To on bowiem stał się bodaj najbardziej znanym egzegetą obozu jako siły przewrotnie i mściwie kulturotwórczej („Jeśli Holocaust okazał się kulturotwórczy – a tak się przecież stało...”). Prezentowana tu książka czyni z tej diagnozy wskazówkę

¹ M.M. BORWICZ: *Literatura w obozie*. Kraków 1946.

² I. KERTÉSZ: *Język na wygnaniu*. Przeł. E. SOBOLEWSKA, E. CYGIELSKA. Warszawa 2004, s. 44.

wykraczającą poza dość trywialne już dziś, choć wcale nie mniej przez to prawdziwe, orzeczenie o tym, że Zagłada na zawsze zmieniła nasz sposób patrzenia na świat, na kategorie takie jak: dobro, zło, barbarzyństwo, kultura. Tom Sachy pokazuje, jak diagnoza ta może stać się elementem spojrzenia na kulturę jako zespół powiązanych z sobą zjawisk.

Adolf Gawalewicz przytaczał w *Refleksjach z poczekalni do gazu...* dialog, jaki odbył z opiekującą się nim w Szwecji po wojnie pielęgniarką:

Gudrun: Jak było w obozie z czytaniem książek i czasopism?

Ja: Nie było ani książek, ani gazet, ani czasu i sił na to.

Gudrun: Ja nie wyobrażam sobie, jak kulturalny człowiek może usnąć nie przeczytawszy przedtem czegoś. Czy mieliście przy łóżkach nocne lampki?

Tymi lampkami mnie dobiła [...]³.

Tak nieprawdopodobna nieświadomość warunków, jakie panowały w obozie, jest wprawdzie dziś – w odróżnieniu od czasów tużpowojennych w niektórych przynajmniej krajach świata – już chyba niemożliwa. Jednak książka (lub, jak wspominałem na wstępie: bez mała trzy książki w jednej) Magdaleny Izabeli Sachy pokazuje, że pozostała jeszcze gdzieś w przekonaniu „ludzi kulturalnych” opinia, iż obozowa kultura to zjawisko równie egzotyczne, jak pytanie szwedzkiej pielęgniarki o nocną lampkę w kacecie. Robiąc to (między innymi nie całkiem niezbędnymi, jak dowodziłem, odpowiedziami na potencjalne zarzuty o zajmowanie się sprawami umniejszającymi cierpienie), Sacha jednocześnie skutecznie rozbraja resztki podobnych opinii, badając kulturę w jej możliwie najszerszym wymiarze.

³ A. GAWALEWICZ: *Refleksje z poczekalni do gazu. Ze wspomnień muzułmana*. Kraków 1968, s. 68.

Paweł Wolski

Three books in one: history, analysis and anthology of cultural life in Buchenwald

Magdalena Izabela Sacha: „*Gdyście w obóz przybyć już raczyli...*”. *Obraz kultury lagrowej w świadectwach więźniów Buchenwaldu 1937–1945*. Bydgoszcz–Gdańsk, Wydawnictwo Instytut Pamięci Narodowej, 2014, ss. 508 + 8 s. wkł. zdj.

Summary

The text discusses Magdalena Sacha's approach to the issue of cultural activity in death and labour camps in her book „*Gdyście w obóz przybyć już raczyli...*”. *Obraz kultury lagrowej*

w świadectwach więźniów Buchenwaldu 1937–1945. It consists of three parts: a historical introduction of major death and labour camps in the Third Reich, an analysis of the cultural production in Buchenwald and an anthology of poetry created in Buchenwald and HASAG-Leipzig camps. The author of the article argues that Sacha's seemingly traditional approach to historiography is deeply involved in the methodology introduced by New Historicism.